TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 19. Stycznia. № 3.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Dnia 8 Stycznia r. b. prekonizował Ojciec św. na odbytym konsystorzu X. Mieczysława Ledóchowskiego Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim.

RESTITUENDA.

(Upominek z Bielin).

II.

Pierwszy z lwowskich dygnitarzy zasiadł stolicę przemyską X. Franciszek Zachariasiewicz, ksiądz pierwotnie ormiański, następnie łaciński. A że radzibyśmy za Malachiaszem dać każdemu pasterzowi godło jakie, przeto nazwalibyśmy go: drobnym Xięciem Warmińskim. Przypominał nam go w całym znalezieniu się. Napisał: Żywoty swych poprzedników — a raczéj są to tylko skąpe wskazówki materyałowe. Tego rodzaju dzieła, aby rzetelnie były pożyteczne, winny być pragmatyczne.

Za jego czasów zaleciał nas z zielonego Erinu pożądany powiew wstrzemięźliwości. Biskup, ziemią już prawie przypadły starzec na pomyślny początek sam miał w katedrze czułą przemowę, do czego mu osobny na zetknięciu chóru z łodzią wzniesiono ambon (αμβον). Parafialne duchowieństwo powitało nowe śluby, jako zbawienie ludu; wśród dosyć nieprzyjaznych okoliczności wzięto się bardzo gorliwie do ich zaprowadzenia i uwieńczone zostało pomyślnemi skutki. Lat kilka ucichły pijackie wrzawy zupełnie, a że następnie rozchwiało się chwalebne dzieło i dziś moglibyśmy gdzieniegdzie rzec, że pośledniejsze rzeczy gorsze od poprzednich, znowu winno początkowe oglądanie się na nieszczęsny Józefinizm; nie śmiano albowiem, jak n. p. w Poznańskiem zawiązać zupełnego bractwa, o ile, że takowe zakazane były.

Mąż, który sobie temi czasy wiekowy pomnik stawiać począł, jest teraźniejszy proboszcz katedralny JMX. Józef Ziemiański. Założył, nie mając zgoła własnych zasobów, dom przytułku dla osierociałych dziewcząt. Zawsze jeszcze dotąd przeważa w kościele prąd Wincentego, że niejako za milczącą zgodą inne w kościele zadania, mianowicie naukowe na bok odłożono, a do dobroczynności się wzięto. Jest to cechą doby za umilknięciem gorącéj po trzydziestoletniéj wojnie z protestantyzmem polemiki, a odpowiada zupełnie poruszeniu kwestyi socyalnych, ba, nawet jedynie temu objawowi kościelnego życia spotężniałe przez osłabienie Cesarstwa Chrześcijańskiego, lennicze dotąd rządy stanąć wbrew nie śmiały i nań się godziły. Widzim tu oraz naocznie, że pijetyzm dodatni i w naszych jałowych czasach może się jeszcze bardzo przydać i być twórczym.

Uczyniliśmy także na rzeczonym dostojniku to na pozór zagadkowe, a jednakże w gruncie bardzo do rozwiązania łatwe spostrzeżenie, że pobożne jego w seminaryum kierownictwo wcale trzeźwych wydało kapłanów; gdy przeciwnie, trzeci po nim spiritualny męzkiego ducha tworzył charaktery więcéj niewieście.

X. Zachariasiewicz umarł 1845 roku. Pamięć przechowuje wiele jego dowcipnych *bon-mot.* Pomnik w katedrze wyobraża go do żywego.

Po X. Zachariasiewiczu nastał biskup, którego nazwalibyśmy ze Skargą niespracowanym w roli Pańskiéj wołem. Znamie to przecież ewangelistyczne. X. Wierzchlejski w szeregu biskupów przemyskich jest niezawodnie *biskupem-plebanem.* W usługowaniu słowa, w nabożeństwach, we wizytach, święceniu kościołów nigdy niezmordowany, nigdy nieustający.

Zaraz po swém nastaniu zdjął z nas ciężkie jarzmo, żeśmy musieli z kazalnicy obwoływać, jako woźni najdziksze nieraz rozporządzenia rządowe, przez co nam wielką zrobił ulgę.

Parcie do reformy objawiło się w synodystach. Takie miano otrzymali na lat kilka niektórzy z najmłodszego postępowego w duchu kościelném duchowieństwa. Jak zwykle przy każdém dziele kilku tylko świadomych celu z najszlachetniejszemi chęciami.

Reforma z dołu pospolicie zapędza na bezdroża. Synodyści zwrócili się przeciwko starszym plebanom, mniéj należycie, bo dość ogromne było zadanie stanąć samym na wysokości kościelnéj. Gorsząca to, jeżeli obesłaniem publiczném zniewolona była władza biskupia wołać: *Multo frequentiores quaerelae occurunt adversus Cooperatores, qui neque reverentiam neque obedientiam parochis suis exhibere volunt;* [1]) a to rychło po wyjściu z seminaryum!

Gdy w swoich usiłowaniach bardzo wprawdzie szlachetnych, lecz podobno za nadto nagłych w górze natychmiastowego poparcia nie znaleźli, drugie rozpoczęli utyskiwanie, nie bacząc, że nie tyle osoby winny, ile dawna józefińska rutyna, która bądź co bądź, nie tak łatwo, jak chwast jaki i nie bez pewnych względów da się wyrwać z korzeniem, i że doskonałości całkowitéj, powszechnéj między ludźmi prawie nie ma, tylko cząstkowa i przybliżona. Płonny józefiński zasiew nie mógł zrodzić kościołowi kwiatów, a bez miłości i poszanowania starych, choćby i niedołężnych, niczego wielkiego dokonać niepodobna.

Wyrodzić się mógł synod w proste spychanie się, jakie się zdarza między urzędnikeryą, czém przecież hierarchia nie była nigdy i nie jest. Synodyści w ten sposób utrzymać się nie mogli. Rzesza pospolita rozpłynęła się w powszedniości; szlachetniejsi do dziś dnia

1) O wiele częstsze zdarzają się skargi przeciwko Pomocnikom, którzy ani uszanowania, ani posłuszeństwa parochom nie chcą okazywać.

z wielkim pożytkiem i nie bez rozlewania wpływu zbawiennego pracują, mianowicie X. Bolesław Bobczyński od dzieciństwa powołany do życia bogomyślnego, wielki wysiadacz konfesyonałów, X. Henryk Skrzyński, rzadkie, jak na nasz zziemszczony wiek zjawisko. Z własnéj ojcowizny funduje kościół i parafię.

Obok Synodu pojawiła się wnet, jak naturalna, nazwa młodszego i starszego konsystorza. Oznacza to, że nie poważniejsze, lecz młodsze duchowieństwo miało wolniejszy przystęp do ucha biskupiego. Wiadomo całemu światu, że każda młodsza latorośl gładsza, zieleńsza i giętsza, że młodzież skorsza i raczejsza, jednakże oczekują ją jeszcze wszystkie natarczywości wiatrów i burz, a wyglądają po niéj wytrwałości.

Przewrot roku 1848 więcéj przemógł, jak szkodził kościołowi. Wprawdzie Jezuitów natychmiast wywołano, lecz czuliśmy wszyscy, że nie nadługo. Rada Narodowa Lwowska — a dwór szczyci się nie być ultramontańskiem, zbiera podpisy za zniesieniem oszczędzonych przez Józefa klasztorów, niebawem sama rozproszona, a klasztory zostały. Kościół poczuł się w wolności swéj i odtąd śmieléj rozpoczął powrót do właściwéj sobie kolei. Pierwszy zysk był: wolne słowo. Już pod dniem 20 Maja 1848 pisze biskup: A gdy w konstytucyjném Państwie wszystkim, więc i kapłanom wolność mowy zabezpieczona, wzywam was bracia, abyście cnotę mierności, wstrzemięźliwości, poskramiania chuci w przynależném świetle, przy każdéj sposobności przedstawiali.“ Ztąd widzieć możem, jak słowo Boże, osobliwie po krwawym roku 1846 policyjnie było strzeżone, owszem rada była o przepisaniu księżom pewnych autorów kaznodziejskich. — Odtąd też śmielsze podnoszą się głosy w obronie Kościoła. Od lat 77 pierwszy raz gorzkiéj musiał rząd wysłuchać prawdy. Na sejmie w Kromieryżu X. biskup Wierzchlejski, w którym przechowała się dawna polska swada z powodu obrad nad § 15 [2]) projektu konstytucyjnego rozpoczyna: „Stósunek między Państwem a kościołem, do którego większość krajowców należy, tak jest ważny, że milczeniem nie powinien być pominięty lub kilkoma słowy zbyty. Czuł to Wydział Konstytucyjny i uczynił wniosek zawarty w § 15; ale zawarować się muszę przeciw takiemu określeniu, jako katolik i biskup. Paragraf godzi w przekonanie katolickie. Wszystkim krajowcom zabezpieczają się prawa: a prawa Kościoła pozostawiają się w zawieszeniu, pozostawiają się ustawie, którą nie wiedzieć kto i kiedy wydać ma. Zdaje się, że sejm chce wszelkim wymaganiom zadosyćuczynić, tylko kościelnym nie. Kościół katolicki nie jest nowością w Państwie, od wieków jest, doń należy większość krajowców, posiada pewne prawa, którym nie można ująć, jeżeli Państwo nie chce ściągnąć na się zarzutu niesprawiedliwości. Gdyby wydano ustawę z pominięciem Głowy Kościoła, niemogłoby się to stać bez ujmy prawom trzeciego. Ustawa taka mogła by być przeciwna nauce Kościoła, szkodliwa jego ustrojowi, jednostronna, niesprawiedliwa. A tak zamiast uporządkowania stósunków, powikłano by je; do zamieszki politycznéj, przybyła by kościelna. Nie wniosek to, ani próżna obawa, lecz rzeczywistość, jak przekonywują ukazy dawnego rządu. Rząd dawny nieograniczał się na zniesieniu zakonów i zabraniu ich majątku, wtrącał się jeszcze we wewnętrzne sprawy Kościoła. Rząd przepisywał, jak katechizować, oznaczał teologiczną naukę, uszczuplił wolność nabożeństwa, procesye, pielgrzymki odpustowe i odpusty same. Ścieśniono znoszenie się z Głową Kościoła, nie pozwalano odprawiania synodów, biskupów poniżono używaniem w celach politycznych. Owszém tak dalece zapędził się rząd, że oznaczał sposób udzielania Sakramentów świętych i przepisywał kazania. A przecież o dziwo! Państwo opiekowało się niby Kościołem, dozwalało mu pewnych przywilejów. Państwo utrzymywało biskupów; stali oni na równi z rajcami korony, zasiadali w radzie i zabierali głos. Kościół katolicki był w Austryi panującym. Któż rozwiąże tę sprzeczność, że Państwo z jednéj strony otwarcie popierało Kościół katolicki, z drugiéj strony tajnie prześladowało go? Jeżeli dociekać zechcemy powodów tego postępowania, to z jednéj strony znajdziemy u Państwa przekonanie, że bez podwaliny religijno-moralnéj nie obejdzie się, z drugiéj zaś strony napadniemy obawę wpływu kościelnego na lud, obawę przewagi hierarchicznéj. Obawa zaś jest zawsze oznaką słabości. Obawia się, kto świadom albo swéj nieprawości, albo niemocy. Dawny rząd nie obawiał się, jakoby miał czuć się bezsilnym. Miał przecież wszelkie środki pod ręką. Obawiał się, bo niesprawiedliwy był, bo nieczyste sumienie miał, a aby pokrył swoją nieprawość, trzymał się kłamliwéj polityki. Sprzedajni pochlebcy wymyślili jakieś tam prawo *circa sacra* i przyznali go Państwu. Ogłosili Kościół za nieletni, a w skutek rozciągnionéj opieki mniemano mieć prawo do zawiadywania majątkiem kościelnym, nie dbając wcale o sprawianie się z włódarstwa. Państwo było sędzia i opiekun w jednéj osobie. Rozporządzenie wychodziło za rozporządzeniem, patent za patentem, tak, że biskupi tracili prawie dech. Tylko arcybiskup Migazy we Wiedniu miał odwagę, czyli, jak to wtedy zwane, zuchwałość wyjść w pole, za wolność Kościoła. Nie zaspał też niezmordowany strażnik Syonu, papież rzymski, podniósł głos, pojechał do Wiednia, napominał cesarza, lecz ten nie chciał zawrócić. Następcy jego trzymali się tych samych zasad, trzymali się téj saméj polityki; Kościół znędzniał, opłątany siećmi policyi. Miasto życia kościelnego nastał mechanizm, ceremoniał bez przekonania. Nie wszystkich, lecz wielu tyka ten zarzut. Jako za czasów Eliasza, gdy cały Izrael służył bałwanom, 7000 jeszcze pozostało, którzy nie uginali kolana przed Baalem, tak i tutaj znajdywali się jeszcze czciciele Boga w duchu i wprawdzie. Absolutyzm upadł, rząd odstąpił systemu swego i na kościelném polu. Sejm nie puści się tą samą błędną koleją. Każdemu zwraca się prawo jego: toć i Kościołowi należy. Silny głos episkopatu rozlega się, jako głos trąby, od jednego węgla Państwa do drugiego i domaga się jednogłośnie: *wolności Kościoła*. Głos ten nie jest to próżne echo; jest znamieniem czasu i nie zważać nań nie godzi się. Luboć osobnego mandatu od Kościoła nie mam, jednakże jako katolik i biskup czuję się obowiązanym do obrony praw Kościoła. Przeto stawiam następującą poprawkę: *Kościołowi katolickiemu, jako i każdéj innéj religijnéj spółeczności w udzielaniu nauki, wykonywaniu obrządków, utrzymaniu karności, w znoszeniu się z przełożonymi i obwieszczaniu swych rozporządzeń, jako też w zawiadywaniu i obrocie majątkiem nie ma być kładziona zawada. Reszta stósunków między Państwem a Kościołem za porozumieniem się*

---

[2]) § 15. Die Verhältnisse zwischen Staat und Kirche, namentlich in Beziehung auf das Kirchenvermögen und die Wahl der Kirchenvorsteher, sowie die Bedingungen, unter welchen Klöster und geistliche Orden fortzubestehen oder aufzuhören haben, werden durch besondere Gesetze bestimmt.

z Głową Kościoła osobną ustawą uporządkuje się. Poprawka zgadza się z wnioskiem mniejszości[3]). Co tam ogólnie wypowiedziano, tu w szczegółach. Lepsza ustawa niedokładna, niż niejasna. Wszakże i § 6 szczegółowo wylicza kary, które zniesione być mają. Poprawka nie mówi: wszelka religijna spółeczność, bo nie każda religijna spółeczność jest Kościołem. W poprawce wyrażam się: „Kościół katolicki,“ na wyraźnéj bowiem o nim wzmiance wiele zależy — aby nas nikt nie pomawiał lekceważenia go, lub obojętności ku niemu. Ale wedle zasady: kiedy jednemu, to i drugiemu, przyznaje poprawka każdéj innéj religijnéj spółeczności te same prawa. Kościół katolicki nie domaga się innych praw, tylko jakie przysługują wszelkiéj religijnéj spółeczności: *wolny zarząd we własnych sprawach.* To tyczy najprzód *nauki.* Nauka nie ma być ograniczana na mury kościoła, ma wniknąć w koła rodzinne. Nie dość jest, że w Niedzielę kapłani naukę ogłaszają, Kościół winien się przekonywać, że ją przyjął lud. Kościół katolicki nie jest kancelaryą urzędową w pewne godziny otwartą, jego bramy stoją zawsze otworem, jego duchowieństwo zawsze gotowe do udzielania słowa Bożego wiernym. Kościół katolicki winien dziatki około siebie zgromadzać, aby się za łaską bozką przy chrzcie zaszczepione religijne życie w nich rozwijało, a kształcili się na ludzi pobożnych. Obowiązek pobożnego wychowania tak jest święty, że Kościół nie może zrzec się go. Że Kościół co do nauki jest samowładny, nikt nie powątpiewał. — Druga część poprawki tyczy obrzędu. W tym względzie brało dotąd prawodawstwo Kościół w opiekę. Nie ma to dłużéj trwać, albowiem kult, publiczne wykonywanie religii, jest rzecz sumienia. W to nie ma mieszać się państwo. Państwo przywłaszczało sobie *jus circa sacra,* pozostawiło Kościołowi *jus in sacra.* Różnica ta nie utrzyma się, bo nie ma prawnéj podstawy. Prawo *in sacra* nie istnie. Bogu jedynie ono przysługuje. Kościół nie może nic zmieniać z istoty nauki i kultu. On jest tylko szafarzem przekazanych tajemnic. *Jus* zaś *circa sacra* Kościołowi jedynie przysługuje, państwu nie należy w tém żaden udział, bo nie państwo, lecz Kościół szafarzem jest dusznego zbawienia; on ma prawo rozstrzygać o istotném lub nieistotném w obrzędzie. Jak może państwo pragnącemu zbawienia zabronić, czy on zechce złożyć na ółtarzu pęk kwiecia czy odmówić różaniec? Skoro tylko ustaw przestrzega i cudzych praw szanuje, obojętném powinno być państwu, czy on obchodzi ulice w procesyi kościelnéj, czy w świcie weselnéj. Tańce i gry szkodziły, modlitwa jeszcze nigdy. Czemuż tak sierdzą się przeciw modlitwie? Wstydzićby się miało państwo, że się poważa mieszać w religią, wystawia się przeto na pośmiewisko. Na dowód niechaj służy przeniesienie uroczystości poświęcenia kościołów na Niedzielę 3 Października: ztąd się wzięły dwa poświęcania: cesarskie i kościelne. Trzecia rzecz odnosi się do karności. W początkach urządzał Kościół obyczaje wiernych na synodach, ztąd powstała karność, która zawsze była w ręku biskupów. Jednakże, jakkolwiek wielką jest władza biskupów w téj mierze, nie jest przecież nieograniczoną. Biskup musi się trzymać przepisów kanonicznych; związany radą konsystorską, winien składać papieżowi sprawozdania, sędziów synodalnych samowładnie oddalać nie może, katedra jego podlega wizytacyi, wyroki jego mogą być zmienione, ma nad sobą metropolitę, od którego znowu idzie apelacya do synodu prowincyonalnego i do papieża. Gdyby poseł ołomuniecki (Szabel) o tém wszystkiém chciał się był pouczyć, gdyby nie był czerpał nauki swéj z ksiąg pisanych przez nieprzyjaciół Kościóła: nigdyby się nie był ubliżająco o Kościele wyraził, nigdyby nie pomawiał episkopatu o zamiłowanie absolutyzmu — Józefinizm jest zakapturzony wróg katolicyzmu. Józefinizm chciał zaszczepić absolutnym w dziedzinie Kościoła, zniósł związek z metropolitami, zabronił synodów, zakazał apelacyi do wyższéj władzy, posadził się panem Kościoła: a jeżeli się episkopat na to wszystko obruszył, jako można mu przypisywać chciwość panowania? Szabel sam wyjaśnił, czemu obwinia Kościół o absolutyzm. Mówi on: Zgodziłbym się na wolność Kościoła, gdyby był wolny, jak rzeczpospolita wolnéj gminy, gdyby się zdemokratyzował; czyli innemi słowy: znieść należy kościelną hierarchią, a zaprowadzić demokratyczny gminny porządek. Muszę przyznać, że czuję się tém wyrażeniem posła mocno dotkniętym, bo tutaj zdradza się usiłowanie, aby Kościół wyważyć z wrzeciądz i wtrącić go w rewolucyą. — Kościół katolicki nie potrzebuje nowéj konstytucyi; ma już swoją konstytucyę, miał ją w swém powstaniu i trzyma się jéj od 1800 lat. Podwaliną jéj jest hierarchia; nie może dozwolić wysunięcia téj swojéj podwaliny, nie może dozwolić wyrywania sobie jednego członka, nie może cudzego żywiołu przyjąć, miałby nawet być naigrawanym i prześladowanym. W hierarchii nic zmienioném być nie może aż do końca wieków. Z nią trwa, z nią ginie katolicyzm. W hierarchii jest żywotny korzeń katolicyzmu, kapłaństwo jest jego organem, przetnijcie tę żywotną żyłę, a koniec katolicyzmowi. Władza demokratyczna działa z dołu ku górze: katolicyzm z góry na dół — nie kwoli panowania; żądzę panowania potępia Kościół; lecz aby ludowi służył, zaprowadził go na drogi zbawienia. — Wprawdzie lud w początkach Kościoła chrześcijańskiego miał wpływ przy święceniu, prawo nawet kanoniczne przyznaje kolatorom niejaki wpływ na wybór duchownych: lecz nigdy nie przywłaszczał sobie lud bezpośredniego udziału we wewnętrznych sprawach Kościoła — ani może sobie przywłaszczać, jeżeli chce katolickim być. — Każdy wiek ma osobne pomysły. Kościół winien się troszczyć, aby jego idea w upływie wieków nie zaginęła, aby jego idea nie usnęła. — W Kościele jest jak na morzu, cisza rzadka, nawalność częsta — gdyby Kościół nie walczył z niedowiarstwem, wnetby chwasty zagłuszyły pszenicę. Kościół jako wykładacz bozkiego objawienia ma obowiązek i prawo rozporządzać, co potrzeba, nadużycia usuwać, użyteczność lub nieużyteczność nowych zwyczaji oceniać, co niegodne wykluczać. To prawo jemu samemu przysługuje, jest w tém samowładny; to prawo tak wyraźnie w piśmie wskazane, iż nikt jeszcze na pismo nie śmiał się powołać. Powołują się na *jus circa sacra,* i ztąd wywodzą prawo dawania ustaw w rzeczach kościelnych!!! — Co się tknie *juris supremae inspectionis,* chcę się nań godzić, bezeń niemożliwe państwo prawne, lecz wniosek, że państwo tém samém upoważnione do wydawania ustaw karnych, odrzucić muszę. *Jus supremae inspectionis,* jest jedynie ujemne, aby prawo nie doznało uszczerbku, nie jest ono na okęszenie wolności, lecz przeciwko nadużytéj wolności. Wyobrażam sobie Kościół jako rynek; obywatele chodzą do woli, kupczą spokojnie, policya przypatruje się z da-

[3]) Jede Religionsgesellschaft (Kirche) ordnet und verwaltet ihre Angelegenheiten selbstständig, bleibt aber, wie jede andere Gesellschaft im Staate den Staatsgesetzen unterworfen.

leka, czy wybryki na targu się nie dzieją. — Kościół katolicki nie obawia się jawności — nie obawia się żadnéj policyi, bo pracuje dla zbawienia tych, których dobro jest celem policyi. Zastrzega się tylko przeciwko zamachom policyi, przeciwko dokuczliwościom ze strony państwa, gdy tam wpływ swój wnosić chce, gdzie nie ma nic do czynienia. — Czwarty punkt jest: *Stósunek do papieża.* Zwolennicy systemu józefińskiego bronią najuporczywiéj, że papież jako władza cudza nie ma nic do Austryi, przeto winny jego obwieszczenia być poddane cenzurze, podlegać *juri placeti regii.* Lecz twierdzenie to błędne, jeżeli się nazywa papieża jako Głowę Kościoła cudzą władzą. Papież ma władzę świecką i duchowną. Jako świecki władca nie ma nic do czynienia z obywatelami Austryi; jako Głowa Kościoła ma władzę na cały katolicki świat. Papież, jako papież dla żadnego katolika nie jest cudzym. Zastępca Chrystusa na ziemi jest wszędzie u siebie, gdzie katolicy mieszkają, gdziekolwiekby zaszedł, tysiące około niego skupiać się będą na zyskanie błogosławieństwa apostolskiego. Czy też już zapomniano, jako lud wiedeński przyjmował Piusa VI? — Kto mówi, papież jest mi cudzym, józefińskim jest katolikiem, nie rzymskim. Papież a katolicyzm nie są dwa odrębne pojęcia; oddzieli się katolika od papieża, toć przestał być katolikiem. Co głowa ciału, to papież katolikowi — jako pień dźwiga drzewo, tak dźwiga papież katolicyzm. Na dogmat targa się, kto wpływowi papieża kładzie tamy i zakazy. Przeto rozporządzenia papieża obowiązują każdego katolika — pisma wolne mają być cenzury, ale bulle w żaden sposób! Mówią: papież nie może być pociągnięty do odpowiedzialności — zagraniczny przecież pisarz niemniéj — prócz tego macie biskupów, ci zdają się na wszelkie represalia, ich osoba daje przecież dosyć gwarancyi. Przeto niech ustanie raz podejrzliwość ku Głowie Kościoła. —

Ostatni punkt tyczy dóbr kościelnych; że nie są majątkiem korony, tylko prywatną własnością Kościoła jako stowarzyszenia, że było wolą dawców, aby obracano je jedynie na cele duchowne, w tém zgadzają się wszyscy. Od cesarza Józefa II. państwo zarządza tak tém, co pojedyńczym ciałom kościelnym pozostawiono, jako też i funduszem religijnym.

Czy tam rachunki sprawiedliwe są, biskupi nie wiedzą, tyle wiedzą, że gdy udadzą się o polepszenie losu duszpasterzy, wielkich doznawają trudności, a mało co, albo nic nie uzyskują. Pocieszają ich w ten sposób: Niech pleban z gospodarstwa nagoni, co mu do kongruy chybia! — Do Kościoła także należy zawiadowanie funduszem religijnym. Wypływa to ztąd, iż mu zależeć musi, aby majątek jego własny wedle ducha kościelnego był obracany. Nie izby kapitały funduszu religijnego oddane być miały, ale wpływ kierowniczy należy się biskupom. Pytanie, jak zawiadywać majątkiem kościelnym, mianowicie beneficiami, należy rozebrać z Głową Kościoła. O funduszu religijnym niech rozstrzygnie synod biskupów. Rozumie się samo przez się, że wszystko nowe uporządkowanie nie łatwo może być przeprowadzone, gdyż trzeba na to czasu; ztąd dodatek w poprawce: aby resztę stósunków w porozumieniu z Głową kościoła ustawą określić. Do tych stósunków należałoby prawo patronatu. Wybór proboszczów należy się patronom. To prawo uznane zostało od Kościoła, przeto nie może być bez jego pozwolenia na trzeciego przelaném. Kościół poważa prawa wszystkich. Wybór biskupów i kanoników jest prawem korony; jak długo korona prawa tego się nie zrzecze, uzna téż go Kościół. — Gdyby korona się go zrzekła, przyjmie to Kościół z chęcią jako dalszy krok ku jego wyswobodzeniu. — Państwo na swoim, Kościół na swoim obszarze jest samowładny; ale życzę sobie, aby się tak władza świecka jak i duchowna ze sobą porozumiały kwoli zapobieżenia starciom. Nie domagam się praw nowych dla Kościoła, żądam tylko zwrotu starych. Kościół nie szukał opieki, on był zawsze pełnoletni, z upływem wieków nie stracił swéj pełnoletności, Duch Boży nie odstąpił go. Sędziwość uczyniła go poważnym, nie dziecinnym i niedołężnym. Szata jego jest wiekowa, ale nie poplamiona ani podartą; jego młodzieńcza siła nie podstarzała się, bo on dzierży prawdę. — Kościół nie żądał przywilejów. Jego przywilejem jest nieomylność i bramy piekielne niezmogą go. Świadom swego prawa walczy za prawdę, chce wypełniać obowiązki obywatelskie, lecz domaga się też praw obywatelskich, których mu nie można odjąć, jeżeli §. 13 [4]) ma być prawdą. Według niego mają katolicy wolność wyznawania publicznego, jeżeli zaś odbiera się ją im, to odbiera się lewą, co się dało prawą. Kościół katolicki nie żąda dla siebie osobliwéj wolności, tylko powszechnéj. Przeto powinno państwo odstąpić wszelkich szranek na polu kościelném, wstrzymać się od wszelkiéj opieki. Dzieje ukazują, że Kościół dopiero wtedy został spętanym, gdy obdarzono go opieką państwową. Apostołowie nauczali, karcili, stanowili sobie następców, nie troszcząc się o pozwolenie lub *placetum regium* — gdyby się oni byli troszczyli, prawdopodobnie do dziś dnia nie byliby go otrzymali. — Dopiero gdy Konstantyn przyjął chrześcijańską wiarę, przywidziało mu się, że może *jus pontificis* wykonywać, lecz Theodoziusz powstrzymał go. W każdéj dobie byli książęta, którzy dozwalali sobie zamachów, zawsze ich Kościół odpierał. Wyniesienie Kościoła na wyznanie państwowe poprowadziło go do upadku. Mieszanie się świeckiéj władzy było polityką absolutyzmu, teraz zaś stójmy na podwalinie prawa. Kto chce wolności, dla wszystkich zarówno winien. Boją się przewagi Kościoła, mówią: on szuka panowania; wprawdzie niektórzy książęta Kościoła dozwolili sobie więcéj, niż należało; ubolewam nad tém, jako nad dowodem ludzkiéj krewkości, ale dalszego wniosku nie mogę dopuścić; nie mogę dopuścić, aby to wykolejenie Kościołowi było za winę policzone. Rzecz w inném całkiém przedstawia się świetle wedle ówczesnych pojęć. Czego nie zarzucano Grzegorzowi VII? I o to protestant wprawdzie zamiłowany natrafił w swoich badaniach na wynik, że Grzegórz VII. nie tylko wolny od zarzutów, lecz, że jako wielki człowiek walczył za wolność Kościoła i odniósł zwycięztwo. Gdybyśmy o wszystkich kwestyach średniowiecznych tak uczone monografie mieli, jak Vogta o Grzegorzu VII, inaczéj widzielibyśmy rzeczy. Czasy się zmieniły, nadużycie władzy dziś przy rozwiniętém prawie, opinii publicznéj i prasie nie jest możliwe. I tu powinna utrzymać się zasada: dla nadużycia nie ma się wykluczać dobrego użycia. Kościół dla nadużycia władzy ograniczać, znaczy obawiać się, że swego prawa należycie niepojmuje. Kościół świadom swego powołania, nie stracił z oka celu, urządza się wedle potrzeb wiernych swoich — wie on, że porządek z tamtychczas dziś nie smakuje. Kościół nie jest przeciwny postę-

[4]) Jedem österreichischen Staatsbürger ist die Ewigkeit des Glaubens und der öffentlichen Religionsübung gewährleistet.

powi, nauczycieli swoich wybierał z ludu, są wyrazem ludu — i dziś rozumie Kościół swój czas, chce się odmłodzić, nie drży na słowo: Reforma. Wyrzekł to słowo Pius IV. Ale co innego nóż w ręku rozumnego ogrodnika, a niećwiczonego ogrodnika. Niech rozwiążą pęta Kościoła, a on posiada sztukę zaszczepienia drzewa, które wspaniałe wyda owoce. Lecz jednego postępu nie mogę pochwalić, postępu, który wiarę odtrąca, biblią za mył ogłasza, Syna Bożego w jednę kategoryę ze Sokratesem i innemi filozofami rzuca. Kościół potępia taki postęp, taki postęp jest cofaniem się, które zasmuca wszelkiego miłośnika ojczyzny, przekonanego, że tylko żywioł religijno obyczajowy jest podwaliną państwa. Gdy zaś podwalina wątła, dom nie może być silnym, wnet runąć musi. Chcecie silny dom zbudować, więc polecam moją poprawkę."

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 10 Stycznia 1866 r.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na poniżéj wymienione legata:

1. Dnia 8 Czerwca r. z. na zapis pana Dembińskiego tal. 50 dla kościoła w Rąbiniu na msze za duszę Józefa Skrzyńskiego.

2. Tegoż dnia na legat Apolonii Dudkowéj tal. 50 dla tegoż kościoła na msze za duszę Andrzeja Dudki i za legatórkę po jéj śmierci.

3. Dnia tegoż na legat Jana Dudki tal. 100 dla tegoż kościoła na 4 msze śpiewane za duszę Jana i Katarzyny.

4. Dnia 19 Lipca r. z na legat Szymona Szczechowskiego tal. 120 dla kościoła w Lwówku na msze za duszę żony Agniszki a legataryusza po jego zgonie, tudzież na roczne wymijanki duszy syna Franciszka Szczechowskiego.

5. Dnia 15 Listopada na legat Antoniego i Barbary małżonków Gertigów z Boczkowa tal. 50 dla kościoła w Buczu, na msze za duszę ich familii i za ich duszę po nastąpionéj śmierci i roczne wymijanki.

6. Dnia 23 Listopada na legat Justyny Kruświckiéj z Solca tal. 50 dla kościoła w Budzyniu na mszą na jéj intencyą za życia, a po jéj śmierci za jéj duszę, druga zaś msza ma być odprawianą za duszę Józefa i Katarzyny Kruświckich rodziców i Maryanny siostry fundatorki.

7. Dnia 13 Grudnia na legat Klemensa i Brygidy małżonków Łuczaków z Teodozewa tal. 100 dla kościoła w Żytowiecku na coroczne nabożeństwo za duszę Wojciecha ich syna, a po ich śmierci za ich i krewnych duszę

8. Dnia 21 Grudnia na legat rodzeństwa Macieja i Gaspra Musielaków tal. 115 dla kościoła w Rąbiniu na msze za duszę Stanisława i Barbary Musielaków, Antoniego syna i Maryanny córki tudzież wnuka Wincentego Nawrota.

9. Dnia tegoż na legat wdowy Maryi, Klary Schubert z Kaltvorwerk tal. 50 dla kościoła w Lgniniu na aniwersarz i roczne wymijanki Józefa i Maryi Klary Schubert.

10. Dnia tegoż na legat Józefa Wośka z Wałkowa tal. 60 dla kościoła w Wałkowie na mszą za duszę Józefa Wośka i jego rodziców Szczepana i Tekli Wośków i roczne wymijanki.

11. Dnia tegoż na legat Andrzeja i Maryanny małżonków Czamerów tal. 100 dla kościoła w mieście Grabowie na aniwersarz za duszę ich przodków Jana i Maryanny Pardalińskich, Macieja i Agniszki Sitków i Wojciecha i Anny Czamerów, a po ich śmierci za ich duszę tudzież roczne wymijanki.

JX. Marker wikaryusz z Rydzyny, przeznaczonym został na zastępcę JX. Remera, komendarza w Małém Krzycku, na czas trwania choroby JX. Remera.

Przeznaczony na wikaryusza do Czarnkowa JX. Karól Weis, otrzymał komendę nad kościołem w Myjomicach, w skutek złożonéj prezenty na to beneficium, w jego zaś miejsce do Czarnkowa, przeznaczonym został JX. Waligorski, wikaryusz z Konojadu.

Dotychczasowy wikaryusz w Gostyniu, JX. Krzyżanowski, przeniesiony w témże znaczeniu do kościoła św. Marcina w Poznaniu w miejsce przeznaczonego poprzednio JX. Ponińskiego, który udał się na akademią.

Przy schyłku r. z. t. j. na dniu 22 Grudnia rozstał się z tym światem JX. Stanisław Wyszyński, proboszcz w Kaźmierzu.

Miejscem urodzenia kapłana tego była wieś Ruchocinek, w parafii Powidzkiéj, a dniem 7 Kwiecień 1805 r.

W roku życia 9 oddany został do szkół ówczesnych w Trzemesznie, a póżniéj kształcił się w gimnazyum bydgoskiém. Roku 1827 wstąpił do seminaryum gnieźnieńskiego, po którego ukończeniu wyświęconym został 1820 r. na kapłana przez śp. biskupa sufragana Siemieńskiego. Po wyświęceniu pełnił obowiązki wikaryusza w Ostrowie nad Gopłem, Strzelnie, Kcyni i kościele katedralnym w Gnieźnie.

Przez lat 8 był plebanem w Miélżynie, a po rezygnacyi dobrowolnéj tego beneficium, przeniesiony do parafii w Owińskach, którą administrował jako komendarz lat 9.

W roku 1858 otrzymał prezentę na probostwo w Kazimierzu, na które 19 Stycznia 1860 był kanonicznie instytuowanym, i gdzie po krótkiéj chorobie w 60 roku życia swego, a 36 kapłaństwa oddał Bogu ducha.

(Kor). **Od Żmigroda.** W Łubienku, w powiecie Żmigrodzkim, dwie mile od Jasła oddalonym, odprawiła się misya pokutna za staraniem miejscowego plebana ks. Ludwika Kisielewskiego. Trwała od nieszporów 26 Października r. z. do wieczora 1 Listopada. Najprzewielebniejszy JWX. biskup obrz. łać. przemyski Antoni Józef Manastyrski udzielił na tę misyą pozwolenie pod dniem 12 Paźdź. r. z. Nr. 2151, zezwalając oraz: 1 aby wszystkie funkcye liturgiczne pod gołém niebem odprawiały się; 2 aby msze, sumy i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi przez wszystkie dni misyi śpiewane były; 3 aby wszyscy kapłani do słuchania spowiedzi przez ordynariat upoważnieni, którzy przez czas trwania misyi księżom misyonarzom ku pomocy do Łubienka przybędą, a mianowicie sam pleban, X.X. misyonarze i gościnni kapłani, czy wyraźnie zaproszeni, czy bez zaproszenia przybywający, mogli swych penitentów, o ile na to zezwala wewnętrzne ich usposobienie rozgrzészać od kazusów ordynaryatowi zostawionych. Misyę odprawili XX. Jezuici ze Staréj wsj. Przełożonym misyi był ks. Teofil Baczyński; towarzysze ks. Siedmiogrodzki i ks. Peterek. Rozpoczęto misyę 26 Paźdź. we czwartek przed wieczorem solennemi nieszporami z wystawieniem SSmi. Po nieszporach, przez miejscowego plebana odprawionych, zaintonował celebrans *Veni Creator*, po którym hymnie wręczył mu przełożony misyi wraz z towarzyszami stóły, jako znak posłannictwa Chrystusowego, żądając w krótkiéj przemowie pozwolenia do rozpocząć się mających prac misyjnych. Potém wstąpił na ambonę w kościele i wyłożył ludowi z wielkim zapałem, silnym głosem, z żywą gestykulacyą, co to jest misya? wieloraka? o misyi Boga do ludzi grzészących, a w szczególności do Adama i Ewy, do Kaima, do współczesnych Noego, do Sodomitów itp. O misyi Pana Jezusa na ziemi, o misyi apostołów, kapłanów, i o teraźniejszéj misyi i jak z misyi korzystać trzeba? Po tym pierwszym kazaniu, które ogromny na słuchaczach w duchu pokuty efekt sprawiło, nastąpiły suplikacye, a po nich udzielał celebrans na środku kościoła błogosławieństwo Najśw. Sakramentem na 4 strony, wszystko podług dyspozycyi przełożonego misyi, który tymczasem w głos odmawiał, często powtarzając ten afekt z ambony: ,,Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w najświętszym Boskim Sakramencie, Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, Tylekroć bądź pochwalon Jezu ma miłości." Poczém mówił z ambony gdy celebrans schował Najśw. Sakrament, kilka Zdrowaś Marya. 1 Zdrowaś Marya na uproszenie błogosławieństwa Boga dla misyi, 2 Zdrowaś Marya za Ojca św. 3 Zdrowaś Marya za Najprzew. Pasterza diecezyi, 4 Zdrowaś za całe duchowieństwo, a osobliwie za swoich dusz pasterzy, 5 Zdrowaś za Najjaś. Monarchę i jego dostojną rodzinę i świeckie urzęda, 6 Zdrowaś za miejscowego plebana, który o misyę starał się i za tych wszystkich, którzy wspólnie z nim koszta na to łożą, 7 Zdrowaś za dusze zmarłych ojców, matek, braci, sióstr etc., 8 westchnień do najsłodszego serca Pana Jezusa za konających, 9 za nawrócenie grzeszników, do niepokalanego serca P. Maryi modlitwę: ,,Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno etc.

Po tych modlitewkach z ludem odprawionych, odmówił przedniejsze akty chrześcianina w krótkie wierszyki ułożone, jak następuje: akt wiary: Wierzę w Ciebie Boże żywy, W Trójcy jedyny prawdziwy, Wierzę, coś objawił, Boże, Twe słowo chybić nie może. Akt nadziei: Ufam w Tobie, boś Ty wierny, Wszechmocny i miłosierny. Akt miłości: Boże choć Cię niepojmuję, Jednak nad wszystko miłuję, Nad wszystko, co jest stworzone, Boś jest dobro nieskończone. Akt żalu. Ach żałuję za me złości Jedynie dla Twéj miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu. Miłość bliźnich. Dla Cię odpuszczam bliźniemu. A jako samego siebie, Wszystkich miłuję dla Ciebie. Ofiarowanie i prożba. Myśli, słowa, sprawy moje, Poświęcam na chwałę Twoję. Daj nam łaskę, przebaczenie, Duszom zmarłym odpuszczenie. Afekt do N. P. Maryi, do p. Jezusa i do św. Józefa. Maryo, strzeż serca mego. O Jezu nie wychódź z niego. Póki mi tchu życia stanie

Nie opuść mię Jezu, Panie. O Józefie ratuj nas, W życiu śmierci, w każdy czas. Afekt do św. Anioła stróża. Aniele stróżu mój Ty zawsze przy mnie stój, Rano wieczór, we dnie, w nocy, Bądź mi zawsze ku pomocy. — Jezus, Marya, Józef, wam oddaję, serce ciało i duszę moją! Amen. W końcu gdy celebrans lud święconą wodą pokrapiał, przełożony misyi powtarzał z ambony ten afekt: „Przez to święte pokropienie, Boże odpuść me zgrzeszenie. Na tknienie téj wody świętéj, Niech ucieka duch przeklęty.“ Poczém lud zaśpiewał Anioł Pański i Dobra noc głowo święta Jezusa mojego i rozchodził się do domu, a wnet potém o 8 godzinie dano znak w największy dzwon na Zdrowaś Marya za nawrócenie największego grzesznika téj parafii.

W inne zaś dni był następujący porządek nabożeństwa. O godzinie 8 rano była wotywa z wystawieniem SSmi. a po niéj nauka 1, o $^1/_2$11 suma z wystawieniem SSmi. a po téj nauka 2. Po południu o $^1/_2$3 nauka katechizmu, o $^1/_2$4 nieszpory z wystawieniem SSmi. lub litania o Matce Boskiéj i po tych nauka 4, potém suplikacye z błogosławieństwem SSmi jak wczoraj, i nauka 5 z modlitwami misyjnemi, pokropieniem i Anioł Pański. Wotywy, sumy, nieszpory odprawiano zwykle pod gołém niebem przy ółtarzu obok kościoła postawionym a naki tamże z ambony.

Pierwszy wyjątek w tym porządku misyjnym stanowił dzień 29 Października, to jest Niedziela, w którą po odprawionéj uroczystéj wotywie odbyła się komunia św jeneralna; tę poprzedziła nauka o Najśw. Sakramencie, czasu któréj najprzód uroczyste przeproszenie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, uczynione, potém pojednanie ludu z kapłanem, dzieci z rodzicami, małżonków między sobą, czeladki z gospodarstwem, a wreszcie ogólne darowanie sobie wzajemnych uraz. Potém nastąpiła komunia. Po komunii uroczyste podziękowanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyło to nabożeństwo. Po południu o godzinie 2 było poświęcenie soli, wody, krzyżyków, medalików, obrazków, szkaplerzów, koronek, z nauką o znaczeniu ich i o sakramentaliach. Po ostatniém kazaniu 29go nastąpiło uroczyste wezwanie do bractwa trzeźwości, i wyrzeczenie się wszystkich palonych trunków w formie od Ojca św. Piusa IX. aprobowanéj.

Drugi wyjątek stanowiła uroczystość Wszystkich Świętych, która tę sześćdniową misyę zakończyła. Bo po południu po nauce katechizmowéj cała masa ludu zgromadzonego, którą nad 12 tysięcy można było liczyć, zgromadziła się na przyległe pole plebańskie (ambona we środku) na 4 stany podzielona, to jest panny, młodzieńcy, matki i ojcowie, do których wedle stanu stósownie przemówił X. misyonarz Peterek. Ztamtąd lud w procesyi pokutnéj śpiewając Wisi na krzyżu i Jezu Chryste Panie miły, zgromadził się koło krzyża misyjnego, na pamiątkę misyi między ółtarzem i amboną na południowowschodniéj stronie kościoła postawionego, po którego uroczystém poświęceniu ostatnie kazanie miał X. Bączyński o sądzie ostatecznym. Poczém powtórne, jak w poprzednią niedzielę ślubowanie niepicia palonych trunków, mianowicie araku, rumu, esencyi, wódki itp., a innych napojów miernego używania. W końcu nastąpiło podziękowanie za to nabożeństwo, najpierwéj Bogu, który łaską misyi rozrządza i jako największém dobrodziejstwem ludzi obdarza, potém Ojcu św., który do misyi zachęca i osobliwie błogosławieństwo swoje apostolskie udziela. Daléj Najprzew Pasterzowi diecezyi, który swoje łaskawe zezwolenie i pasterskie błogosławieństwo dla wszystkich oświadczył podziękowanie i duchowieństwu sąsiedniemu, które z ochotą do téj pracy bożéj i samo przybyło i parafian swoich wysełało. Wreszcie i miejscowemu plebanowi, który o tę misyę starał się, i kosztów i nakładów z innymi dobrodziejami nieszczędził, aby ta misya ku większéj chwale bożéj, i duchownemu pożytkowi wiernych w téj parafii odprawiła się. W końcu pożegnanie i podziękowanie dla wszystkich, którzy w téj misyi udział brali, zostawując im na pamiątkę ten krzyż misyjny. — Po tém ostatniém kazaniu, gdy przełożony udzielił powagą w imieniu Ojca św. Piusa IX. apostolskie błogosławieństwo, i odpusty do misyi przywiązane ogłosił; JX. Dziekan Antoni Dutkiewicz wyniósł z kościoła w procesyi Najśw. Sakrament po odśpiewaniu suplikacyi i stanąwszy na ambonie zaintonował *Te Deum laudamus*, udzielając ludowi błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem na 4 strony swiata, wśród zupełnéj ciszy powietrznéj, pod gołém niebem księżycem i gwiazdami oświeconém, co zachwycający widok sprawiało i do wielbienia utajonego Boga przymuszało. W procesyi odprowadzono Najśw. Sakrament i schowano, i odśpiewano żałobne nieszpory, odprawiono procesyę za duszę zmarłych i kondukt przy trumnie. A tymczasem przełożony misyi poświęcał ludowi na cmentarzu sól, wodę w butelkach i przyjmował wiernych do bractwa szkaplerza i różańca i po 9 godzinie rozpuścił go w imie Boże do domu.

We czwartek 2 Listopada, jako w dzień zaduszny po odśpiewaniu przez miejscowego plebana matutinum i laudes i wotywy za dusze czyszcowe, za jego uproszeniem powiedział X. Baczyński z ambony czułe kazanie, w którém zachęcał do modlitwy za dusze w czyscu cierpiące i wyłuszczył wiarę w czyściec. Po zakończonéni zaduszném nabożeństwie poświęcał tenże misionarz na żądanie ludu wodę, krzyżyki, obrazki, książki do modlenia, szkaplérze, koronki, różańce i miał na cmentarzu naukę o Matce Boskiéj. Inni kapłani spowiadali. W Piątek 3 Listopada pojechali XX. misionarze do kaplicy we wsi Łajsce we dworze znajdującéj się do parafii Łubienkowskiéj należącéj i tam mszę św. odprawili, spowiadali, komunikowali, a X. Baczyński nadto na prośbę plebana powiedział prześliczne kazanie o miłości Jezusowéj ku narodowi ludzkiemu, a potém tak skutecznie zachęcił mieszkańców Łajsc do żywego różańca, że pleban, mający od konsystorza biskupiego upoważnienie, natychmiast mógł zapisać dwie róże ojców rodzin, w jednéj z panem tamtejszym na czele i dwie róże matek z panią jako przełożoną i jednę różę dziewcząt większych, a drugą mniejszych. X. Baczyński znowu przyjmował do bractwa szkaplerza i różańca, a po obiedzie rozdawał szkaplerzyki nowego rodzaju z imieniem Jezus i wybitym afektem do Najśw. Sakramentu i z obrazem N. Panny i wydrukowaną modlitewką: O Maryo bez grzechu poczęta, módl sie za nami, którzy się do Ciebie uciekamy! objaśniając im zbawienne pożytki znoszenia takowych i pobudzając do naśladowania cnót N. Panny, nieobowiązując do innych modlitw oprócz tam wypisanych, i do westchnienia za dawczynią tych szkaplerzyków. Nazajutrz w Sobotę 4 Listopada po odprawionéj mszy, po spowiadaniu i wykomunikowaniu odjechali XX. misionarze z Łajsc do Staréjwsi, 5 mil ztąd odległéj, żegnani przez państwo i włościan Łajszczańskich z rozrzewnieniem, i z nieudaną chęcią widywania ich wracających do parafii na odpusty.

Konkurs ludu na misye był wielki. Miasteczka i wsie w pasie 4milowym dostarczały pielgrzymów. Wieść o misyi pewnie daléj nie zaszła. Z Biecza, z Kobylanki, z Trzcinicy, z Jasła z Brzysk, z Kołaczyc, z Frysztaka, ze Strzyżowa, z Wojaszówki, z Krosna, od Rymanowa, od Dukli i Żmigroda i Jedlicza i Osieka, spieszyły rzesze wiernych do nieznanéj, na ustroniu blisko lasów położonéj wioski Łubienka, do kościółka na górce postawionego, i trwały po 2, 3 nawet i po 4 dni przy Panu Jezusie, o głodzie nieraz i o chłodzie, na wietrze, na słocie niewyspaniu, zostawiając domy swoje i gospodarstwa opiece boskiéj; od włościan Łubienka gościnnie na noclegi przyjmowani, po 30 do 40 mieścił każden dom, bo wioska nie wielka. Z bliskich wsiów do domów wracali na noc, najczęściéj cały dzień od pierwszego do ostatniego kazania słuchając, niechcąc ani słowa opuścić. Co dzień mnożyła się liczba przybywających. Bo kiedy w Piątek 27 było do 4000, to w Sobotę 28 było do 5000, a w Niedzielę do 6000 i we Środę 1 Listopada w dzień Wszystkich Świętych doszła liczba przychodniów do przeszło 12.000. tak, że natłok koło ambony, przy spowiednikach był niesłychany. Ławki, konfesyonał, ołtarz na cmentarzu łamano, płoty zdruzgotano. W parafii i w najbliższém sąsiedztwie świętowano przez całą misyę, ani na roli, ani na bojisku nie ujrzałeś pracujących. Czeladź miała pozwolenie oddawać się nabożeństwu na misyi. Komunikantów wyszło 2.770. Jednak bardzo wielu penitentów musiało do domów bez spowiedzi odchodzić, bo ich liczba do liczby spowiedników była wstósunku bardzo nierówna. W dzień śś. Szymona i Judy, *tituli ecclesiae*, było kapłanów 19, w inne dni po 10 do 12, stałych spowiedników co dzień było 5. Kaznodziejami byli sami kapłani tow. Jezusowego. Co dzień po 5 nauk głoszono. Wszystkich nauk było 34. Materye nauk przełożonego stanowiły w jednym oddziale 5 części sakramentu pokuty, a w drugim oddziale prawdy wieczne o przeznaczeniu człowieka, o śmierci, o sądzie, o piekle i niebie. Materye nauk przez X. Peterka głoszonych stanowiły niektóre przykazania boskie częściéj przestępowane, zgorszenie, unikanie bliskich okazyi do grzechu. — Materye nauk katechizmowych przez X. Siedmiogrodzkiego wykładanych tyczyły się 6 prawd o istności i jedności Boga, o własnościach boskich, o życiu, nauce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa, o nieśmiertelności duszy, o potrzebie myślenia, o zbawieniu duszy, o przytomności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, o czci Jemu należnéj, o komunii św. i na ostatku o cnocie cierpliwości.

Głos krytyki nauk i kazań jeden tylko jest, głos powszechny, że każde z nich było w swoim rodzaju téj dokładności, jaką się odznaczają kaznodzieje tow. Jezusowego, popierane licznemi textami pisma św. przykładami historyi świętéj, i żywotów świętych, i zdarzeniami z życia słuchaczów, i cytatami ojców św. i zwykle wyczerpujące materye. — Porównując zaś tych trzech kaznodziejów między sobą, to można nauki X. Siedmiogrodzkiego i X. Peterka do spokojnego południowego wietrzyka przyrównać, bo i gatunek nauk ich był stósowny, które głosem donośnym choć łagodnym wchodziły przez słuch do duszy, oświecając rozum, i poruszając serce, sprawiały, co Pan Bóg chciał. Gdy przeciwnie kazania X. Teofila Baczyńskiego równają się gwałtownemu wichrowi naginającemu bez odporu wszystko ku swéj woli. Organ silny wydawał głos potężny, sięgający daléj, niż ćwierć mili. Z głosem silnym połączona gestykulacya nieprzerwanie ruchliwa, a nieprzesadna, zapał ognisty, gorąca chęć wlania przekonania

swego w umysły słuchających, zręczność zainteresowania niezrównana, dar przemawiania do czucia, wielka łatwość wysłowienia się doborowemi wyrazami, potoczystość mowy bez odetchnienia pamięć szczęśliwa, wprawa zadziwiająca, zapas materyałów kaznodziejskich niewyczerpany, obrazowość w jasnych kolorach, porównania i podobieństwa trafne, wykład ustępów biblii np. o synie marnotrawnym, o bogaczu ewanielicznym, o pokutującéj Magdalenie, nabierający w jego ustach nieznanego uroku — wszystko to sprawiało niezmierny efekt w słuchaczach, porywało serca, wyciskało łzy żalu i otuchy z oczów przykuwało ich do miejsca kazań, które się nieprzykrzyły, chociaż trwały zwykle $1^1/_2$ godziny, a czasem i 2 godziny; i stawały się ogniem palącym, młotem kruszącym; i uczuły, jaka jest potęga prawd od Boga objawionych głoszonych ustami natchnionego krasomówcy! To téż skutek był nadzwyczajny, owoce najzbawienniejsze. Poprawa obyczajów widoczna. Dwa występki szczególnie gromił najusilniéj kaznodzieja: rozpustę i pijaństwo. Gdzie było zgorszenie jawne, tam i poprawa jawna nastąpiła. Jedna para konkubinów rozłączyła się zaraz po misyi, i to postanowienie miejcowemu plebanowi oświadczyła. Druga para cudzołożna, która mimo usilnych starań plebana, przez 13 lat gorszące życie wiodła, choć w osobnych domach mieszkali, po misyi zaprzestali grzesznych odwiedzin. Skrytych przewinień nawrócenia pewnie liczniejsze Bogu tylko wiadome i spowiednikom. Co do pijaństwa tém jawniejsze i liczniejsze są nawrócenia, im szerzéj ten występek między naszym ludem jest zakorzeniony. W dniach 29 Październik i 1 Listopada po kilkaset rąk podnosiło do góry, ślubujących niepić palonych trunków i ci zapisywać się dadzą swoim proboszczom do księgi trzeźwości, od roku 1844 sprawionéj. W Łubienkowskiéj parafii liczącéj 1600 dusz dało się dotychczas dzień po dniu zapisać 75 osób, między tymi i kilka, wódkę bardzo miłujących. Choć mała liczba; ale trzeba do niéj doliczyć i tych znaczną ilość, którzy w roku zaprowadzenia bractwa trzeźwości wyrzekli się wódki, i tych, którzy od roku 1853, jako roku rozpoczęcia pasterskiego urzędowania teraźniejszego plebana, ślubowali, a jest ich 335, co okaże się stosunkowo wysoko. Z innéj parafii dało się 27 osób zapisać w miejscu misyi. Właściwi proboszczowie swoich popisują. A że nie napróżno wyrzekli się mieszczanie i włościanie wódki — ale że jéj pić nie chcą, świadczą najdobitniéj karczmy pustką stojące, szynkownie głuche. karczmarze żydowscy przeklinający, odgrażający się Łubienkowskiemu plebanowi; podłożenie ognia pod jego rezydencyą dnia 26 Listopada, któren opatrzność Boska w zarodzie pozwoliła przytłumić; świadczą też wesela nie w karczmach, ale w domach i bez wódki odprawione; muzyki karczemne zaniedbane. Oby tak Bóg łaskawy oświecił wszystek nasz lud polski dobrze usposobiony, a przez przebiegłych żydów zepsuty, i wybawił go rychło z sideł pijaństwa, które go zupełnie zubożyło i zdemoralizowało.

Inne jeszcze owoce misyi są przystępowanie do bractw szkaplerza i różańca św.; z których pierwsze ma w miejscu misyi 187 imion; a drugie 90; a róża 120. Do bractwa serca Jezusowego zapisało się 3 osób. — Z krzyżem misyjnym przybyło parafii dwa odpusty, przez stolicę apostolską nadane, a przez misyonarza ogłoszone, to jest, na dzień znalezienia i podwyższenia krzyża św. Również dostępowali odpustu wszyscy w przeciągu misyi ze skruchą spowiadający się; a czynili ogólnie spowiedź z całego życia.

Co się tyczy kosztów misyi, to takowe misya sama nieledwie wszystkie pokryła, dobrowolnemi datkami swoich i przychodniów. Dla tego to wspominam, aby się i ubożsi konfratres niezrażali, ale spraszali misyonarzów, a sprowadzą na swoje i okoliczne parafie błogosławieństwo, ducha pokuty; ulżą sobie i sąsiadom w urzędowaniu pasterskiém, uzyskają wdzięczność ludu za misyę, ztąd większą miłość i cześć, i niezliczone pociechy duchowne na swoje i powierzone sobie dusze i na tysiące innych sprowadzą.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. O prekonizacyi X. Mieczysława Ledóchowskiego, arcybiskupa tebańskiego *in partibus*, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„Konsystorz tajny odbył się dziś rano (8 Stycznia) w sali watykańskiéj podobnym zgromadzeniom poświęconéj. Dwór cały odprowadził Ojca św. do jéj progu, którego jednak nie przestąpił, gdyż nikt oprócz kardynałów obecnym tajnemu konsystorzowi być nie może. Tam Papież w złocistéj infule i śnieżnéj kapie zasiadłszy na wyniosłym majestacie śród koła kardynałów powłoczystą purpurą przyodzianych prekonizował trzynastu pasterzy, a nowego arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego wtórego z urzędu po patryarsze carogrodzkim ogłosił. Po nim dopiero mianowani zostali arcybiskupi Grenady i Kolonii, gdyż stolica gnieźnieńska przed siła innemi w Kościele powszechnym, otrzymuje pierwszeństwo. Po skończonéj prekonizacyi podwoje sali konsystoryalnéj na rozcież się otworzyły i wprowadzono do niéj trzech postulatorów, mających prosić o paliusz dla gnieźnieńskiéj, grenadzkiéj i kolońskiéj stolicy. Ojciec św. obrał był pierwszym z takowych ks. Ludwika Wolańskiego z W. Ks. Poznańskiego, kończącego nauki w szlacheckiéj, duchownéj akademii w Rzymie. Akademia ta jest szkołą dyplomatyczną dla wszystkich prałatów, kolebką nuncyuszów i całéj niemal zewnętrznéj reprezentacyi Stolicy św. równie jak najbliższego otoczenia Jego Świątobliwości. Wiele znakomitości z niéj wyszło i sam ks. Ledóchowski ukończył w niéj teologiczne studya.

Przystąpiwszy do tronu ks. Wolański zaniósł prośbę o paliusz dla połączonych kościołów gnieźnieńskiego i poznańskiego, a Ojciec św. upoważnił go do przyjęcia tego godła arcybiskupiéj godności w imieniu arcybiskupa. Wówczas postulator ucałowawszy pierścień Rybaka i otrzymawszy apostolskie błogosławieństwo udał się urzędownie pospołu z kolegami swymi i częścią dworu papieskiego do pałacu kardynała dyakona, którego pieczy paliusze są powierzone. Po mszy św. odprawionéj w kaplicy tego purpurata odbyła się ceremonia nadania takowych postulatorom. Kardynał Ugolini zasiadł na tronie, jako przedstawiciel Najwyższego Pasterza, a ks. Wolański, przedstawiający arcybiskupa gnieźnieńskiego, ukląkł przed nim; poczém kardynał odmawiając stósowną modlitwę, włożył mu paliusz na ramiona; postulator odchodząc zabrał go ze sobą dla wręczenia lub przesłania ks. Ledóchowskiemu.“ —

2. Ojciec św. prekonizował na konsystorzu dnia 8 Stycznia 1 patryarchę, 3 arcybiskupów i 12 biskupów. X. Melchers, biskup z Osnabrück, otrzymał arcybiskupstwo kolońskie.

Polska. Nowy cios zadał rząd rosyjski Kościołowi katolickiemu w Kongresówce. Car Alexander w zamiarze, jak powiada ukaz, utrwalenia i ulepszenia duchowieństwa, zatwierdził projekt stałego etatu dla rzymsko katolickiego duchowieństwa w Kongresówce. Zniesiono wszystkie dochody z probostw i kapitałów; rząd odtąd pensye ma wypłacać duchownym, których tym sposobem chce zamienić w czynowników. Otoż główne punkta tego ukazu:

1) Księża katoliccy otrzymują stałe pensye roczne ze skarbu. 2) Jednéj osobie kilku urzędów duchownych, do których pensya przywiązana, sprawować nie wolno, chyba za szczególném zezwoleniem cara. 3) Każda dyecezya winna mieć kapitułę dyecezyalną; w braku téjże w dyecezyi kieleckiéj, kapituła kolegiaty w Kielcach na dyecezyalną zamieniona zostaje. 4) Kapituły kolegiat pozostają niezmienione, bez wyznaczenia etatowego utrzymania. 5) Dekanaty mają być urządzone w ten sposób, iżby każdy powiat tworzył jeden dekanat. 6) Proboszcze parafii rozdielają się na dwie klasy. Liczba proboszczów każdéj klasy w pojedyńczych dyecezyach oznaczona w załączonym etacie. 7) Warszawa z Pragą w miejsce dotychczasowych 6 parafii, otrzymuje 12 parafii klasy pierwszéj. 8) Proboszczami w ogóle mogą być tylko księża świeccy. 9) Parafie nie należące do żadnéj z dwu klas, otrzymują administratorów. 10) Liczba wikaryuszów etatowych pozostaje taż sama, jaka postanowieniem komisyi rządowéj oświecenia i wyznań z dnia 7 października 1817 i różnemi aktami erekcyjnemi została oznaczona. 11) Liczba wikaryuszów przy nowo powstających w Warszawie parafiach, oraz wysokość pensyi tychże oznaczoną być ma przez namiestnika, w porozumieniu z komissyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych. 12) W ogóle wszelkie zmiany, jak obsadzenie dekanatów, probostw obu klas, prebent admnisratorskich i wikaryatów potrzebują zatwierdzenia tejże komisyi. 13) Wszelki majątek nieruchomy, oraz kapitały do instytutów duchownych, to jest probostw, kapituł, kościołów, seminaryow konsystorzy itd. należące, przechodzą w zupełne zawiadywanie i rozporządzenie skarbu. 14) Duchowieństwo mając zabezpieczone utrzymanie etatowe, ma nadal ściśle dopełniać dotychczasowych zobowiązań, przywiązanych do funduszów pewnych, które obecnie na rzecz skarbu przechodzą. 15) Etat dla konsystorzy i seminaryów katolickich dotąd nieoznaczony; ułożenie takowego ma wykonać komisya rządowa spraw wewnętrznych i wyznań. 16). Załączony do ukazu niniejszego etat świeckiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, z dniem 1 Stycznia 1866 wchodzi w wykonanie.

2. Piszą z Wołynia do *Dziennika Poznańskiego:* Nie lubię skarg, nie lubię skarżących i żałujących się, a jednak położenie nasze jest tak nad wszelki wyraz okropne, że pisząc ztąd do was tylko skarżyć się mogę. Nie długo jednak tych skarg już będzie, bo nie długo a zabraknie i skarżących się. Nie tajno wam, jak gwałtownie postępuje tępienie żywiołu polskiego na całéj Rusi, znane wam zapewne głoszone w pismach rosyjskich projekta zupełnego zmoskwicenia téj części dawnéj Polski, nie wiecie zapewne jednak o najnowszych z Petersburga do guberskich rządów nadeszłych ukazach, które już wkrótce wejdą

w życie. Rozporządzeń tych nie czytałem jeszcze, ale dziś właśnie zawiadomiono mnie, że nakazano z Petersburga *wywłaszczać wszystkich posiadaczy dóbr ziemskich narodowości polskiéj*. Tak jest! wywłaszczać w najściślejszém słowa znaczeniu. Ukaz zakazuje, nie tylko, aby na przyszłość ktokolwiek wyznania katolickiego a pochodzenia polskiego majątek ziemski nabywał, ale co ważniejsza, każden taki posiadacz, który jest przekonany, że brał udział w ruchach ostatnich, *ma być zmuszonym do zbycia swéj majętności ziemskiéj*. Szlachta nasza ma teraz do wyboru albo sprzedawać majątek za bezcen, jeżeli znajdzie kupca, i wynosić się za Bug, albo musi przechodzić na prawosławie, bo to jest właściwie, jak się zdaje, *arrière pensée* ukazu. Starsze położenie! Wielu, bardzo wielu i to ze słusznych, poczciwych obywateli myśli na seryo o przechodzeniu *en masse*. Rozstawać się z kawałkiem ziemi rodzinnéj, w któréj spoczywają kości dziadów, pradziadów, często dzieci i najdroższych w świecie osób, iść w tułaczkę w dalekie strony, ofiary takiéj nie każdy jest w stanie uczynić! Chcą przechodzić na prawosławie, chcą wyprzysiądz się wiary ojców, byle ocalić ojcowiznę. Pocieszają się myślą i propagują ją, że narodowość od wyznania religijnego nie jest zawisłą, że można tak samo być dobrym Polakiem, będąc schizmatykiem, protestantem, uniatem i t. d. Sofizmat, sofizmat z konieczności!

3. Konfiskata dóbr i posiadłości duchowieństwa świeckiego na rzecz skarbu w Kongresówce pomimo obłudnych zapewniań *dzienników rządowych*, że to się dzieje jedynie, by *polepszyć i utrwalić* byt duchowieństwa, nie jest niczém inném, jedno gwałtem, dokonanym na słabszym i prostą spekulacyą pieniężną, któréj się rząd chwycił, by urągając się z cierpienia nieszczęśliwego narodu i ucisku Kościoła, mieć nowe środki w ręku do stawiania w kraju cerkwi schizmatyckich i do zakładania szkół prawosławnych. Ustały kontrybucye; ztąd Moskwa inne sobie wynajduje źródła dochodów, by kosztem kapitałów i funduszy katolickich szerzyć prawosławie w Polsce. Bogate uposażenie duchowieństwa w Polsce liczne fundacye z dawnych czasów i kapituły oddane wyłącznie w zarząd Kościoła, nie wystarczają dziś, jak twierdzi ukaz w 25 artykule, na utrzymanie kleru rzymsko-katolickiego: potrzebna suma . . . *uzupełnioną* będzie ze skarbu. Zaiste! jedynie rząd, który się spodlił i poniżył w oczach całego świata przez swą tyranią azyatycko-mongolską i dzikie prześladowania Kościoła przypominające Neronów i Dioklecyanów, może mieć czoło wystąpić z tak bezczelném i bezwstydném kłamstwem! Kościół polski nie chce i nie potrzebuje opieki rządu; tego tylko ma prawo żądać i domagać się, by Moskwa nie gwałciła jego najświętszych praw i przywilejów, by nie prześladowała duchowieństwa, nie niszczyła świątyń, nie rabowała dóbr kościelnych i nie pragnęła przemienić duchownych na swych czynowników. Nie opieki Kościół żąda, ale słusznych i zagwarantowanych praw swoich! —

Etat dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego ustanowiony jest na 790,000 rubli srebrem, które w ten sposób są rozłożone: dla arcybiskupa warszawskiego 6000 rubli, dla biskupów diecezalnych 5000; dla biskupów sufraganów w Warszawie 1500, w innych miastach 900 rubli; dla proboszczów pierwszéj klasy 500, dla proboszczów drugiéj klasy 400; dla wikaryuszów 150 rubli. Przytém duchowieństwo ma wypełniać z wszelką ścisłością funduszowe zobowiązania, jakie dotąd na niém leżały. Pomijając, że pensye dla duchownych są skromne, a po kilkunastu latach przy zmianie stosunków okażą się jako zupełnie niedostateczne, zwracamy uwagę mianowicie na artykuł 6, 8 i 9, gdzie wyraźnie zastrzeżono, że wszyscy prałaci, kanonicy i dziekani, a nawet proboszczowie winni być zatwierdzeni w swych urzędach przez radę administracyjną Królestwa lub komisyą spraw wewnętrznych. Tym sposobem duchowieństwo ma zostawać pod nadzorem rządu. Dawniéj Moskwa utworzyła w Petersburgu kolegium pod kierownictwem zostające prokuratora prawosławnego; teraz coś podobnego zakłada w Warszawie. Logika wypadków jest jasna. Jak dziś na Litwie i na Rusi rząd zamyka kościoły katolickie, przemienia na cerkwie, a katolikom i Polakom rozkazuje wynosić się za Bug do Królestwa, tak po latach kilkunastu, jeżeli się P. Bóg nie zmiłuje nad nieszczęśliwym ludem, powtórzy się to samo w Kongresówce. Gdzie wtenczas każą się wynosić, trudno odgadnąć; ale zdaje się, że Sybir jest w pojmowaniu rządu moskiewskiego przeznaczony na nową ojczyznę dla Polaków. —

Francya. 1. Rząd cesarski zawarł układ ze stolicą św. mocą którego 1000 Francuzów wstępuje do wojska papieskiego jako legion zagraniczny.

2. Podług ostatnich wykazów statystycznych masoneryi istnieje obecnie 74 Wielkich Wschodów czyli loż: 10 w Niemczech, 1 w Szwajcaryi, 1 we Włoszech, 3 w Brytanii, 1 w Holandyi 1 w Belgii, 2 we Francyi, 1 w Danii, 1 w Szwecyi, 1 w Portugalii, 40 w Stanach Zjednoczonych, 1 w Kanadzie, 1 w Peru, 1 w Brazylii, 1 w Chili, 1 we Wenezuela, 1 w Nowéj Granadzie, 1 w Uruguay, 1 w rzeczypospolitéj argentyńskiéj, 1 na wyspie Kuba, 1 na Haiti. Lożom tym podlegają rozmaite pomniejsze loże po główniejszych miastach.

Anglia. Anglikanizm, pisze korespondent do *Journal de Bruxelles*, przestraszony postępem racyonalizmu w łonie swoim, upatruje przyczynę tego w swém odosobnieniu i stara się zbliżyć do innych. Już oddawna objawia się w Anglii chęć, by się połączyć z kościołem greckim, a to bez wątpienia z téj mianowicie przyczyny, że schizma jest naturalną podporą herezyi. Zachodzi téż pewne podobieństwo pomiędzy obumarłą schizmą a rozpadającym się anglikanizmem: brak naczelnéj widzialnéj głowy, służalstwo, charakter rządowy, stąd upadek duchowieństwa, demoralizacya, dawne obrządki zewnętrzne przy nauce dogmatycznéj zatwierdzonéj przez rząd: otóż znamiona, które kościół anglikański i cerkiew rosyjska mają wspólne! —

W ostatnich czasach odbył się w Londynie *meting*, w którym brało udział z jednéj strony 80ciu dignitarzy anglikańskich, pomiędzy któremi zauważano biskupa z Oxfortu, z Linkolu, z Edimburg, Dra Pusey etc; z drugiéj strony Rosyanie reprezentowani byli przez Eugeniusza Popowa, kapelana ambasady rosyjskiéj, hr. Alexego Tolstoi i księcia Orlowa.

Ostatni zawezwany przez prezydenta, wystąpił z mową, gdzie kładł szczególnie przycisk na to, iż tu mówi jedynie, jak człowiek prywatny; następnie oświadczył, iż kler rosyjski, który codziennie się modli o utworzenie wspólnego Kościoła dla chrześcijan, chętnieby ze swéj strony uczynił, coby do niego należało, by osięgnąć ten rezultat.

Aby to tém jaśniéj udowodnić, książe Orlow powoływał się na okoliczność, że nauka języka angielskiego zaprowadzona została w Rosyi we wszystkich akademiach duchownych, i że duchowieństwo szczegółową pobiera naukę o wszystkich spornych punktach Dodał także, że „Jego Świątobliwość, arcybiskup moskiewski, Filaret, dostojny patryarcha naszéj cerkwi“ sądzi o téj sprawie, iż to jest ważna i trudna kwestya, która powoli dojrzewać musi i troskliwie pielęgnowaną być winna.

W końcu książe Orlow zrobił niektóre propozycye, z których ostatnia w jego oczach była najważniejsza, tj. „iż zbytecznie się nie trzeba spieszyć, niczego nie trzeba stanowić ze zbytnim pospiechem i natarczywością, pokładając raczéj nadzieję w pomocy nieba, niż licząc na własne siły i krótkie życie. Nic innego nie pozostaje nam uczynić, jak jedynie przysposobić pole, roztrząsając tę kwestyą. Zasiew rzucony w ziemię wzrośnie, a może pokolenia następne obfity plon zbiorą, jeżeli się to P. Bogu podobać będzie.“ —

Wyznać trzeba, że Rosyanie okazali się w téj sprawie dość umiarkowani, oziębli, a nawet, powiedzieć można, obojętni; przeciwnie biskupi anglikańscy objawili zapał nadzwyczajny. Biskup edimburgski oświadczył, że nie można się zadowolnić tém, by przysposabiać pole i rzucać zasiew dla przyszłych generacyi, lecz, pomijając wszystkie kwestye dogmatyczne, wspólnie należy odprawiać mszą św. i wspólnie komunikować. Na potwierdzenie tego jeden z obecnych przytoczył historyą z życia Dentona, ministra anglikańskiego, który, jak mówią, przypuszczony został do komunii przez jednego archimandrytę w Serbii; lecz książe Orlow zaprzeczył wiarogodności tego taktu. —

Dnia następnego książe wybrał się z wizytą do arcybiskupa kenteburyskiego. Dostojnik ten był gotów wysłać natychmiast dwóch biskupów do Rosyi, lecz usłyszawszy, że książe był temu przeciwny, odłożył plan swój na późniéj. Książe Orlow zaręczał wprawdzie, że kwestya ta nic nie ma z polityką wspólnego, tymczasem przyznał, że gdyby połączenie dwóch kościołów rzeczywiście przyszło do skutku, *interesa Greków i Rosyan stałyby się na Wschodzie identyczne!*

Dwóch arcybiskupów anglikańskich, dziesięciu biskupów i wiele innych znakomitych osób, pomiędzy innemi p. Gladstone, przesłało do prezydenta metingu listy, by go zapewnić o swych sympatyach dla téj sprawy, którą uważają za bardzo ważną.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.